№ 121. Kraków 27. Maja — Wtorek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 26 maja.

Wczorajsze gazety wiedeńskie przyniosły nam wiadomość o wystąpieniu z Rady Ministrów pana Brucka, ministra handlu i budowli publicznych. Nieporozumienia zaszłe względem reform w systemacie celnym przez niego proponowanych, spowodowały go do tego kroku. Pan Bruck wstąpił w r. 1849 do Ministeryum z tą myślą, by ugruntować supremacyą polityczną monarchii austryackiéj w Niemczech na najsilniéjszéj podstawie, tj. na zjednoczeniu interesów handlowych i przemysłowych. W tym celu zapowiedział zaraz na wstępie radykalną reformę dotychczasowéj taryfy celnéj, która jak mur chiński zamyka Austryą dla wszelkich wyrobów przemysłu zagranicznego, na korzyść kilku-set austryackich i czeskich fabrykantów. Reforma ta miała iść stopniowo aż do zupełnego przystąpienia Austryi do Związku celnego niemieckiego. W ważném tém dziele postępował pan Bruck wprawdzie z całą energią, ale zarazem i z całą oględnością, jakie mu wskazała dokładna znajomość stósunków przemysłowych monarchii. Chciał on być Robertem Peelem w dziedzinie handlu i przemysłu austryackiego. Zamiary jego wywołały i snać się rozbiły o silną opozycyą właścicieli zakładów fabrycznych, zagrożonych zapowiedzianemi reformami w monopolu dotąd exploatowanym. W licznych pismach, które z tego powodu na jaw wyszły, powtórzono cały szereg dawno zwalczonych absurdów w obronie dotychczasowego systematu prohibicyjnego. Przeciwnicy pana Bruck zniżyli się do tego upokarzającego wyznania, że Austrya pod względem przemysłowym stoi nierównie niżéj nietylko jak Anglia, Francya i Belgia, ale nawet jak Rzesza niemiecka. Zdaniem ich długiego jeszcze potrzeba czasu, by pod względem przemysłu niewykształcona Austrya z ucywilizowaną Germanią w zapasy iść mogła. Wszakże wyznanie to jest najoczywistszém potępieniem dotychczasowéj polityki handlowéj, która przez przeciąg całego wieku nie potrafiła Austryi wydobyć z takiego przemysłowego niemowlęctwa. Zamiary zresztą pana Brucka zgodne były z największą sprawiedliwością, bo zaledwo jedna dziesiąta część monarchii może mieć interes w zachowaniu dawnego stanu rzeczy, na szkodę nierównie większéj części, która fabryk żadnych nie posiada, a drogie i liche wyroby krajowych fabryk kupować musi. Tak więc wystąpienie pana Brucka z ministeryum, gdyby zarazem pociągać miało za sobą opuszczenie drogi przez niego wytkniętéj, jako stratę dla całéj monarchii uważaćby trzeba.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XIII.

Londyn 16 maja.

Obok nieskończonéj rozmaitości przedmiotów, które w Anglii obszerne pole do nauki podają, niepodobna mi jedynie zajmować się wystawą; odłożywszy ją zatem na czas pewien, dwa dni ostatnie poświęciłem zwiedzaniu więzień. Dzisiaj wróciwszy z téj budującéj wycieczki, kiedy zbieram w myśli wszystko com widział i rozważam, z czego mam zdać sprawę, wiem o tém, że opis instytucyj z wielu stron znanych i zbadanych, któremubym ja więcéj nad list jeden poświęcić niemógł, byłby tu pod każdym względem niestósownym; w jego więc miejsce, niech mi wolno będzie udzielić kilka wrażeń, które nieco obznajomionemu z krajowemi więzieniami, przez porównanie nasunęły się.

Od czasu, kiedy Howard zdjęty ciekawością ujrzenia Lizbony zasypanéj w gruzach trzęsieniem ziemi i złapany przez piratów, dostał się do francuzkiego więzienia, i tam na sobie doświadczywszy barbarzyństwa, którego ofiarą byli aresztanci, za powrotem do Anglii postanowił zemścić się nie na ludziach, ale na systemie i resztę życia poświęcił na poznanie angielskich więzień i na ich reformy, — od tego czasu kraj ten wszedłszy na drogę ulepszeń więziennych, jak pod wieloma względami, tak i pod tym, całą Europę (wyjąwszy kilka kantonów Szwajcaryi) za sobą zostawił daleko. Nawet w okropném niegdyś Newgate zaszły zmiany radykalne; porzucono dawną zasadę, a raczéj brak wszelkiéj, w obchodzeniu się z więźniami, i uznano, że więzienia powinny być głównie *pewnym rodzajem instytutów pedagogicznych.* Być może, że wyrażenie to oburzy tego, który według niemieckiéj filozofii pojmuje karę, jako zemstę wymierzoną przez towarzystwo ludzkie; ale ja przyznaję się, że tego systematu niemogłem nigdy zrozumieć, tak mi się on wydawał niskim, za cel kary uważając bezpieczeństwo społeczeństwa i poprawę indywiduum. Oba te cele wydają mi się nierozłączne, bo zamknięcie więźnia bez dążenia do jego poprawy jest krzyczącą niesprawiedliwością; obydwa też ujrzałem realizowane w większéj części więzień Londyńskich, skoro społeczeństwo od niebezpiecznego mu członka przez jego zamknięcie jest uwolnione, co już zarazem jest jego karą, już więzienia niemają innego celu jak tylko poprawę indywiduum. Wprawdzie w niektórych instytutach, mianowicie w domach poprawy, więzień jest zakrótko, aby charakter jego można ulepszyć, ale trzymając się zasady ulepszenia, choćby w najkrótszym czasie zyskuje się tyle, że więzień niestaje się gorszym. Zepsucie moralne więźnia było cechą dawnego systematu i skutkiem obojętności społeczeństwa dla upadłych swych członków, — obojętności, w któréj ono samo znajdowało karę, bo mu z każdym człowiekiem, który lekkie popełniwszy przestępstwo, dostawał się do więzienia, przybywał jeden więcéj zatwardziały zbrodzień.

Wszelako, ponieważ niemożna być pewnym, że cel kary tojest poprawa indywiduum osiągniętym zostanie, są angielskie wzorowe więzienia tak urządzone, iż do siebie nie nęcą. Odjęcie wolności, jest dla każdego największą karą, wymierzaną ściśle, dopóki wyrok sądowy oznacza. Zresztą inne cierpienia, w miarę jak się indywiduum ulepsza, ustają. Niewolno do nikogo mówić, nie wolno z nikim się widzieć; wszakże w niektórych więzieniach jest zwyczaj, że więzień, który dał dowody poprawy, po sześcio-miesięcznym pobycie pracuje w gronie swych towarzyszy, z którymi wolno mu pod nadzorem dozorcy rozmawiać; jest też prawo, że cztery razy do roku może więzień widzieć swych krewnych. Praca regularna dla próżniaka, jest także niemałem cierpieniem, atoli wszystkie te udręczenia, niemają na sobie cechy barbarzyństwa i nie poniżają więźnia. Owszem system więzienny, dąży do obudzenia godności w skazanym na karę. Wyraźny przepis zakazuje jak najsurowiéj któremukolwiekbądź dozorcy uderzyć lub lżyć więźnia; niewolno nawet kląć lub się unosić; winien zawsze i wszędzie zachowywać zimną krew. Każden wchodzący więzień, dostaje egzemplarz regulaminu więziennego w którym oznaczone są obowiązki urzędników i więźniów; tym zaś, którzy czytać nieumieją, naczelnik odczytuje je przy wstępie i co trzy miesiące. Więzień mając w pamięci przepisy, uważa jak dalece one są względem niego zachowywane i w razie przekroczenia ma prawo zanieść skargę ustną, którą naczelnik obowiązany jest wciągnąć do dziennika i natychmiast roztrząsnąć. Że przepis ten nie jest martwym pokazuje fakt, iż w roku 1844 w Pentonville było 78 zaskarżeń, w skutku których 69 razy oznaczono kary pieniężne na dozorców, kilku nawet oddalono. Zresztą dozorcom odjętą jest wszelka możność mszczenia się na skarżących.

Ktokolwiek zwiedza wzorowe więzienia londyńskie, uderzony jest czystością, świeżem powietrzem i spokojem panującym w gmachu. Posadzki krużganków i celi wylane są asfaltem i codziennie myte szczotkami. Domy budowane starannie, fundamenta oblane cementem, ze wszystkich stron świeże dochodzi powietrze, a w każdéj celi jest wentylator. Więzień pracuje w celi spokojnie lub też razem z innemi, najgłębsze zachowując milczenie; niema on na nogach kajdan, widokiem swym i dźwiękiem przerażających. Dłużéj nad 24 godzin nikogo w nich zamykać niewolno, bo uznano, że kajdany jako kara są za przykre, jako środek ostrożności niestósowne. Od tego są dozorcy, aby więźniów w dzień i w nocy pilnowali; kosztem więźniów, ujmować trudu dozorcom, rzecz nieludzka. Niema też w około więzienia warty, któraby miała prawo do uciekających strzelać, bo niegodzi się ranić, a tém bardziéj zabijać tego, co szuka wolności; jeśli więźniowie uciekają, to nie jest ich wina, ale złego urządzenia budowy lub niedbalstwa dozorców.

Więzienia mają właściwą sobie budowę. Naczelnik z bióra swego widzi wszystkie korytarze, drzwi wszystkich więźniów i pilnujących dozorców. Korytarze na każdem piętrze schodzą się do środkowego punktu, gdzie większa część dozorców zostaje, a inni od czasu do czasu przechodzą, zaglądając przez dziurkę drzwi do celi więźnia. Może on być zawsze widziany, niewiedząc o tém. Jeżeli potrzebuje dozorcy, dzwoni, a sznurek idący do dzwonka odmyka numer jego celi. Zresztą więzień niepotrzebuje wychodzić z celi.

Najlepiéj urządzoném z więzień londyńskich, jest Pentonville. Służy ono do poprawy indywiduów, które mają być deportowane. Chodzi zatém, aby kolonii nie obciążać ludźmi złemi i niemającymi z czego się utrzymać. Jednemu i drugiemu zapobiega duch religijny, nauka i praca. Dążność religijna we wszystkich więzieniach, jest przeważająca, urząd kapelanów jest wysoki i wielkie ma zadanie. W Pentonville, do którego się w cytacyach i przykładach odwoływać będę, kapelan bierze 400 fs. i ma dom, pomocnik jego pobiera 200 fs; obydwom niewolno mieć zatrudnienia poza instytutem. Duchowni widują więźniów codzień, uczą religii i katechizmu w szkole, a w niedzielę dzień cały odprawiają nabożeństwo, na które kolejno oddziałami przychodzą więźniowie. Jest bowiem panującą zasadą, aby więźniowie się nieznali i w tym celu przy czapkach mają długie daszki z otworami, przez które mogą widzieć postacie innych więźniów, ale twarzy ich niedostrzegą, chociażby się razem znajdowali. Nadto w szkole lub kościele każden siedzi w ławeczce zamkniętéj z boków. Ławki idą półkolem w górę stopniowo, a przy każdym oddziale stoją dozorcy, którzy jednym rzutem oka wszystkich więźniów obejmują. Pierwszy nauczyciel ma płacy 150 fs. i dom, pierwszy jego pomocnik 120, dwóch innych po 100; żadnemu z nich niewolno za więzieniem czemkolwiek bądź trudnić się. Są trzy klassy, ale jedna sala; nauki trwają przez cały dzień, więźniowie przychodzą kolejno oddziałami. Raport kapelana Kingsmilla świadczy, że więźniowie uważają, uczą się i korzystają; do czego wreszcie usposabia ciągła samotnosć i milczenie, które więzień rad przerywa, odpowiadając na pytanie professora lub kapłana.

Jak powiedziałem więzień pracuje w celi lub razem; *w celi* pracuje w rzemiośle, którego się wyuczył; *razem* pełni czynności przychodzące kolejnie, jakoto: mycie podłóg, pompowanie wody, pranie itp. Są cztery oddziały robót, stósownie do usposobienia. W każdéj celce jest warsztat. W jednym z ostatnich lat z 366 wysłanych do kolonii, 201 nauczyło się dopiero w więzieniu rzemiosła, 141 nauczyło się drugiego rzemiosła oprócz swego dawnego, 24 przy poprzedniém pozostało zatrudnieniu. Widziałem skład wyrobów więziennych. Więźniowie dostarczają ubioru dla zakładu i dla innych na prowincyi: garbują skóry, szyją bóty, tkają płótno, pasy, taśmy, wyrabiają dywaniki, flanelę, kolorują bawełnę itp. Wszystko cokolwiek więzień wykończy, jest porachowane; żadnemu dozorcy nie wolno korzystać z pracy więźnia, żadnemu nie wolno coś od niego kupować, jemu albo od niego pożyczać. Pod tym względem odsyłam czytelnika do nader ciekawyah (wydanych w Londynie 1842) *Rules for the Governement of the Pentonville Prison*, jak niemniej do znakomitego dzieła Juliusa: *England's Mustergefängniss in Pentonville aus den Berichten abgebildet und beschrieben.* Tam się dowie mnóstwa szczegółów, które czytając niemniéj będzie wprawiony w zadumienie, jak ja kiedym się patrzył na nie w rzeczywistości.

Obecnie jest 517 więźniów w Pentonville, to jest więcéj niż kiedykolwiek było; i dla tego przybudowują pod spodem 42 nowych cel. Budują więźniowie rzemiosła murarskiego. W każdéj celce oprócz warsztatu jest stołek, hamak zawieszany na noc a zwijany na dzień, półka z książkami, umywalnia i inne sprzęty. Cela jest długości 10 st., szeroka do 7, wysoka 9. Sposób życia więźniów jest następujący:

O $5\frac{1}{2}$ zrana dzwon budzi ich ze snu, w zimie dozorcy zapalają gaz, więzień obowiązany jest umyć się i ubrać w ciągu półgodziny, poczem jedni idą wodę pompować, drudzy pracują u siebie. O 7éj śniadanie, składające się z 10 uncyj chleba tak białego iżby zawstydził najpiękniejszą krakowską bółkę i kakao z mlékiem; następnie nabożeństwo półgodzinne i praca. O 1éj obiad, $\frac{1}{2}$ kwarty zupy wygotowanéj z mięsa, $\frac{1}{4}$ funta mięsa 1 funt ziemniaków, 5 uncyj chleba. Po obiedzie znowu praca do godziny $5\frac{1}{2}$, o któréj kolacya: $\frac{1}{2}$ kwarty owsianki i 5 uncyj chleba. Kakao i owsiankę słodzą melasą cukrową, kupowaną jak wiadomo w rafineryach po bardzo niskich cenach. Do godziny 8éj każdy obowiązany jest pracować, dopiero uderzenie dzwonu o 8éj zapowiada koniec zatrudnienia. Przez następną godzinę wolno każdemu robić co kto chce: czytać, chodzić po celi lub téż położyć się spać. O 9éj światło we wszystkich celach gaśnie. Każdy je u siebie; dzięki zaś trafnemu urządzeniu, niepotrzeba dwudziestu minut, aby naczynia z pożywieniem wywindować z kuchni i wsunąć przez otwór do celi więźniów. Ranne zatrudnienia przerwane są nauką i spacerem; do ostatniego służy miejsce osobne na podworzu. Ma ono kształt koła 45 kroków średnicy, podzielone jest dwudziestami promieniami na tyleż wycinków z dwóch stron wysoko obmurowanych aby więźniowie się niewidzieli, z trzeciéj otoczone grubą kratą. W środku koła jest budka dla dozorcy z dwudziestoma okienkami, przez które może widzieć każdego z przechodzących się; każden wycinek jest 20 kroków długi, 10 przy okręgu szeroki. Że tylko cztéry są koła a zatém niewięcéj jak 80 wycinków, więźniów zaś jak obecnie przeszło pięć razy większa liczba się znajduje, dlatego spacery (na każdego godzinę) zajmują całe rano do 1éj. Nadto dla większego ćwiczenia ciała, więźniowie uczą się pojedynczo musztry i w tym celu mają na podwórzu oznaczone kamieniami miejsca a obok nich kilka kroków wolnego placu do marszu. W ogólności regularność, porządek i punktualność zachowane we wszystkiém, tak dobrze w nabożeństwie, nauce, pracy, jak przechadzce, odpoczynku, śnie, pożywieniu i innych rzeczach odnoszących się do zdrowia i czystości. I tak każden obowiązany jest zmienić bieliznę raz na tydzień, dwa razy jeźli pracuje przy kuchni; co dwa tygodnie każdy obowiązany jest kąpać się. Zwiedzałem starannie kuchnią, pralnią, szpital więzienny i wszędzie znalazłem czystość wzorową i świéże powietrze. Opatrzony w pozwoleine od ministra S. W. w przeglądzie tym niemiałem żadnych trudności, i owszem pokazywano mi chętnie.

Rozpisałem się szczegółowo, bo chciałem przedstawić sposób wykonywania systemu celularnego, który u nas nierównie straszliwszym sobie wystawiają, niżeli jest. Zapewne, gdyby odosobnienie i przymusowe milczenie było kilkoletnie, nieobeszłoby się bez licznych przykładów szaleństwa; ale nietrwając nigdy dłużéj nad rok, przerywane nauką szkolną, rozmową z professorem i kapłanem a w pewnym czasie z odwiedzającemi, niewyrządza moralnego na duszy uszczerbku: przynajmniéj raporta urzędowe, które przeglądałem niemówią nic, aby który więzień dostał pomieszania zmysłów, chociaż starannie wyliczają chorych i zapisują rodzaj choroby. Więźniowie przyuczają się do porządku, regularności, pracy; budzą w sobie rozwagę, szacunek siebie samego i bliźnich; uczą się w więzieniu jak szanować prawo i wychodzą z domu poprawy z charakterem zastósowanym do potrzeb społeczeństwa i z rzemiosłem, które im daje chleb w rękę. To téż widziano nieraz, mianowicie dawniéj, iż więźniowie ze łzami w oczach wychodzili z tych instytutów, bojąc się wolności bez opieki i pómocy, bojąc się głodu i konieczności pełnienia występku. Zaradzono temu: utworzyły się towarzystwa, w których kobiety są najczynnijsze. Biorą one wychodzących na wolność więźniów, pod swoję protekcyą i dostarczają im natychmiast zatrudnienia.

Oto są fakta i rzeczywistość; czyż do nich słów potrzeba, czyż serce poczciwe nie uraduje się takiém uszanowaniem ludzkiego jestestwa, taką miłością bliźniego w praktyce? A u nas jak? Pozwólcie, abym dzisiejszy list zakończył skromnym opisem prostego i zwykłego wypadku, o którym słyszałem pod czas inkwizycyj i który starannie poza więzieniami sprawdzałem.

Przed kilkunastoma laty żyła w Krakowie rodzina uczciwa; ojciec skupował hurtownie sady i utrzymywał dom z przedaży cząstkowéj. Ale jednego roku stracił grubo, co gorsza przyszła na niego choroba, która trwała przez cały rok i ta zniszczyła ich tak, że nie było za co zmarłemu kupić trumny. Matka została z trojgiem dzieci, które za życia ojca nauczyły się czytać i pisać; córkę i młodszego syna zostawiła, myśląc żywić się z wyrobnictwa, starszego oddała do krawca. Lecz przyszedł zły czas na krawców, brakło im roboty i musieli pooddalać czeladź; takiż los spotkał mojego bohatera, tém przykrzejszy, że jako młodego i niezbyt wprawnego, bogatsi majstrowie mając na zawołanie ludzi biegłych, przyjąć go niechcieli. Biedny chłopiec wrócił więc do matki, znalazł u niéj biedę; powiększać jéj sobą niechciał. Szukał zatrudnienia, zgłaszał się do kilku domów, wszędzie odpowiadano, że albo go niepotrzebują, albo też, że nie przyjmą bez świadectwa z dawnéj służby. Niemając nic do roboty włóczył się po ulicach, żebrał, kradł bułki przekupkom; aż go zabrano do domu roboczego. Tam...... niepotrzebuję mówić, iż się niepoprawił, lecz sposób obchodzenia się z nim tak mu był przykry iż bądź co bądź, postanowił uciekać, i uciekł. Dopiero wróciwszy do Krakowa przekonał się, iż niebyło po co wracać. Matkę zastał chorą, siostrę i braci srogo zbiedzonych. W kostiumie, który wyniósł z Jaworzna nieśmiał się w dzień pokazywać na ulicy, wychodząc więc wieczorem lub pod noc uzupełnił wychowanie swe rospoczęte w domu roboczym.

Wkrótce popełnił kradzież, schwytany i jeźli się niemylę skazany, na sześć miesięcy. Do kryminału wszedł dzieckiem zepsutem, z kryminału wyszedł złodziejem ukończonym. We dwa tygodnie wrócił za nową kradzież pod indagacyą.

Sprawę tego biedaka — niechaj czytelnik osądzi; ja tylko dodam, że przy dzisiejszym systemie więziennym, za małe czy wielkie przestępstwo, za kradzież czy za zabójstwo, jest jedna kara tojest śmierć w kajdanach, więzienie dożywotne, z tą różnicą, że albo jest ciągłe albo przerywane indagacyami.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 22 maja.

Redakcya *Gońca* uwolnioną została, jak się tego spodziewaliśmy, przez obecnych przysięgłych, w sprawie o obrazę majestatu, w skutku jednéj korespondencyi ze Wschodu wytoczonéj; i niemogli też przysięgli innego wydać wyroku, bo widocznie wyrażenia inkryminowane przez Redakcyą przeoczone zostały. Któż bowiem mógł się spodziewać, by nawet w Stambule wahania się polityki pruskiéj tak znanemi były, by ocenienie ich ztamtąd nastąpić mogło.

W tych dniach zamieścił *Goniec* mowę Stablewskiego, w dyskusyi o górno-szląskich sierotach; spodziewaliśmy się w następnych numerach mowy Janeckiego i całéj dyskusyi. Tymczasem nie ukazała się. Redakcya widać, nie osądziła rzecz tę za dość ważną, by nią kolumny swe zapełnić. Za to mieliśmy w całości messaż Mazziniego, którego Mazzini już się wyparł; mieliśmy wreszcie w całości notę dworu rzymskiego do gabinetu austryjackiego, za któréj prawdziwość sama *Indépendance*, w któréj się najprzód ukazała, mimo znanéj nieprzychylności dziennika tego dla Rzymu, wcale nie ręczy; mieliśmy ją w *Gońcu*, i to z taką rozmaitością czcionek oddrukowaną w wstępnych kolumnach, że za wiele komentarzy rozmaitość ta starczyć może. Nota ta w ogólności prędzéj mi się zdaje być messażem Mazziniego, jak messaż przez niego odwołany, ale dość co do nas szczegółowo; widać, że *Goniec* większą wartość do tych publikacyj dla naszéj publiczności przywięzuje, jak do dyskusyi o rzecz górno-szląską, a więc polską, w któréj deputowani nasi tak czynny udział mieli — *de gustibus non est disputandum*.

Artykuł *Gońca* z 14go maja, o którego świetności i trafności wam donosiłem, staje się źródłem dochodu dla biednych: najprzód pan Działyński za uściskanie autora artykułu, 120 złotych na dom sierot przeznaczył, i jak dyrekcya domu sierot donosi, już je zapłacił; teraz znów pan Szczaniecki również za uściskanie autora, 200 złotych, dla jakiéj biednéj rodziny polskiéj publicznie ofiaruje.

Goniec w krótkości powtarza sprawozdania wasze z wystawy londyńskiéj. Rzecz bardzo naturalna, I niebyłbym o niéj wspomniał, gdyby *Goniec* niebył wymienił członka Redakcyi *Czasu*, z Londynu sprawozdania te piszącego, czegoście w piśmie waszém nieuczynili. Lepiéj więc *Gońcowi* znajomym jest skład Redakcyi *Czasu*, jak to twierdził w polemice o *Czas z Przeglądem*, utrzymując, że osoby składające Redakcyą *Czasu*, jako zupełnie mu niewiadome, niemogą być dla *Gońca* żadną rękojmią. By już skończyć z *Gońcem*, wspomnieć musimy ostatecznie, że w felletonie jednego z ostatnich numerów znajdował się rozbiór dzieła Krzyżtopora: *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, rozbiór mało znaczący w ogóle, wypełniony wyjątkami; i o témbyśmy byli zamilczeli, nieznajdując, by rozbiór był dziełu najmniéj odpowiedni, gdyby recenzent przy końcu nie był pozwolił sobie, zarzucić Krzyżtoporowi długości i niejasności. Podobnego zarzutu niemożna pominąć bez zaprzeczenia mu najsolenniéj, i z pewnością recenzent sam o długość i niejasność pojęcia posądzonym być musi, gdy o dziele tak jasném i treściwém jak Krzyżtopora, coś podobnego mógł wyrzec.

Co do nowego katolickiego gimnazyum, które w Szremie ma być umieszczone, nadeszła w tych dniach stanowcza decyzya ministeryum, z uciążliwemi jednak warunkami dla miasta Szremu, które wielkie ofiary na rzecz instytutu ma ponieść. Miasto przyjęło podobno wszystkie warunki, i rzecz ostatecznie rozstrzygnięta i zdecydowana, ale w naszych oczach żądania te rządu ofiar materyalnych od nas dziwnie się wydają, gdy wspomniemy, ile naszych funduszów edukacyjnych, rząd do swego obrócił skarbu.

W żeńskiéj publicznéj szkole Ludwiki w Poznaniu, wprowadzono w niższych klasach język polski obok niemieckiego. Na ten cień sprawiedliwości i słuszności, wiele lat czekać było trzeba.

Miasto nasze, przynajmniéj ważniejsze części, mają być oświecone gazem; utworzyło się w tym celu towarzystwo akcyjne. Zapewnić jednak jeszcze trudno, czy zamiar swój wykona; mybyśmy się bardziéj ucieszyli towarzystwem, któreby o chodnikach pomyślało, bo podobnie okropnego bruku jak nasz poznański, pewnie niemasz w Europie.

Na nieszczęście wieść o wychodztwie rodzin polskich do Ameryki, potwierdza się zupełnie: kilkanaście już ich wymieniono, które z różnych miasteczek wybrały się szukać szczęścia, tak dziś w kraju trudnego, na drugiéj części świata. Jest to jeden z najsmutniejszych faktów, i tak przeciwnych całéj tradycyi i charakterowi polskiemu, że niemoże smutnych niesprowadzić wniosków, ile chorób różnorodnych w charakter nasz wszczepionych zostało.

Dyrekcye towarzystwa kredytowego, przesłały w tych dniach dwa okólniki do interesantów. Jeden tyczący się stosunku towarzystwa do listów zastawnych czynszowych, z którego się dowiadujemy, że listy czynszowe nie będą oddane całkowicie właścicielom; że towarzystwo zatrzyma w depozycie summę zakrywającą w zupełności z procentem wydaną pożyczkę, tojest 1325 talarów za 1000 talarów pożyczki. Drugi, zawierający projekt rozszerzenia Towarzystwa kredytowego, nietylko na większe posiadłości dotąd listami zastawnemi nie obciążone, ale i na wszelkie posiadłości mniejsze chłopskie. Projekt ten wypracowanym został przez syndyka Dyrekcyi jeneralnéj, p. Chełmickiego. Nowe listy mają przynosić 4 procent, a 1nym procentem mają być w lat 41 amortyzowane. Stopę 4-procentową z tego względu proponuje autor, mimo że ostatnia pożyczka $3^1/_2$ tylko przynosi, że lęka się o kurs listów, które razem w świat wejśćby winny z listami czynszowemi, które 4 procent przynosić będą. Projekt ten, oświadcza się zupełnie i stanowczo przeciw utworzeniu nowego zupełnie towarzystwa kredytowego, jak to było zamiarem wielu obywateli, i którego statut nawet ministeryum już przedłożony został, twierdząc, że rozdział sił takowe niweczy. Myślemy, że ani według obecnego projektu, ani według przedłożonego rządowi, nowa pożyczka przyznaną Księstwu nie będzie, nadto bowiem potrzebną jest krajowi, by właśnie odmówioną nie była. Projekt Dyrekcyi jeneralnéj dlatego rozesłanym został, równie jak okólnik tyczący się stosunku listów zastawnych do listów czynszowych, by interesanci mogli się nad niemi dokładnie zastanowić, przed walném zebraniem Towarzystwa kredytowego, na którém sprawy te rozbieranemi być mają, ale we wstępie okólnika Dyrekcyi czytamy, że właśnie rząd i na walne zebranie dotąd zezwolić niechce, mimo, że wszędzie w innych prowincyach dla tych samych przyczyn się odbyły, i wszędzie jak najpomyślniejsze dostały, na projekta naszym podobne rezolucye rządowe; i naturalnie, bo tam starają się pomódz, u nas zaś inny rachunek polityczny.

Liga Poznańska, jedna z żyjących Lig, po potopie praw regulujących konstytucyą zapowiedziane swobody, odbyła w tych dniach wspólną w znacznéj ilości członków, przechadzkę do Kobylopola. Żandarmi żądali rozejścia się uczęstników; odpowiedziano im, że przechadzka zakazaną być niemoże. Nie broniono więc daléj, ale zagrożono śledztwem policyjném.

Księgarz Stefański wygrał w drugiéj instancyi proces, wytoczony mu przez policyą miejscową, o noszenie chorągwi Ligi Poznańskiéj, na procesyi Bożego Ciała w roku zeszłym.

Ostatecznie Liga Poznańska ogłosiła w *Gońcu* bardzo obszerne sprawozdanie swych czynności; widać wiele dobrych chęci, wiele gorliwości, przynajmniéj w niektórych kierunkach, bo nie przy różnych wyborach, chociaż i z tych czynności jest sprawozdanie między innemi przedmiotami; ogólnie jednak raport ten mniejszego jest interesu dla zamiejscowych.

Wraz z wielu innemi, i poznański komenderujący jenerał v. Brünneck, otrzymał podobno żądaną dymisyę; na jego miejsce przychodzi jenerał Wedell, a nie książe Radziwiłł, jak niektóre niemieckie dzienniki twierdziły; książe Radziwił dostał już bowiem korpus saski; bardzo zaś pojmujemy, że nie życzył sobie wejść w trudne położenie, w jakieby go komenda poznańska musiała była wprowadzić.

Wiedeń 24 maja.

ω Wyjście p. de Bruck z ministeryum, które wczoraj uważano powszechnie prawie za niepodobne, zajmuje dziś wyłącznie opinią publiczną. Pan de Bruck miał za sobą swe niczaprzeczenie wysokie zdolności, swój prosty i otwarty charakter, swą wyrozumiałość na wszystkie żądania i potrzeby i nareszcie niezmordowaną wytrwałość w przeprowadzeniu raz powziętych i za pożyteczne uznanych planów. Na ministra handlu był oprócz tych przymiotów tém sposobniejszy, że w handlu prawie całe swe życie spędził, i że w nim uczciwie do znacznego jeszcze przed 1848 r. przyszedł był majątku. Wspaniałe przedsiębiorstwo *Lloyda* czyli nawigacyi parowéj na Adryatyku, Dunaju, jemu winno swe powstanie i swój wzrost. Ks. Metternich po kilku rozmowach osobistych, zamyślał p. de Bruck wezwać do rządu na ministra handlu, kiedy rewolucya zaskoczyła. Postawiony na tém miejscu późniéj przez wolę Cesarza i opinią publiczną, p. de Bruck dowiódł w dwóch leciech swego działania że był nietylko biegłym ministrem handlu ale nadto niepospolitym człowiekiem stanu. Myśl związku celnego z Niemcami z jednéj, z włoskiemi państwami z drugiéj strony, jemu się wyłącznie należy. Telegrafy i drogi żelazne świadczą na innem polu, o jego przedsiębierczości i czynności. P. de Bruck czuł mocno, że do dokonania całego planu, niemożna było spuścić z oka finansów i nalegał coraz to więcéj na ich uregulowanie. Na tym punkcie złamały się, jak się zdaje, jego wpływ i cierpliwość. Wiarogodne osoby twierdzą, że dymissya podana we czwartek, po długich i próżnych usiłowaniach do cofnięcia, przyjętą nareszcie została, z tém oświadczeniem z wysokich ust, że wkrótce na nowem polu kraj usług występującego ministra potrzebować będzie.

Zdaje się zresztą że p. Baumgartner co do wyłącznych interesów swego wydziału, drogi wytkniętéj przez p. de Bruck nieopuści.

Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Ołomuńca. Marszałek Radecki uda się tamże pojutrze.

Wiedeń 25 maja.

ω Marszałek Radecki wyjeżdża pojutrze 27go do Ołomuńca. Ban Jellaczyc uda się tamże jutro. Z samego Wiednia Cesarz wezwał 37 jenerałów. Swita Cesarza Mikołaja będzie także jak mówią bardzo świetna i liczna. Ks. Warszawski oświadczył chęć osobistego poznania się z Radeckim i przybędzie do Ołomuńca z Cesarzem.

Zdrowie marszałka Radeckiego jest w najlepszym stanie. Wczoraj był on na obiedzie u ks. Szwarcenberga ministra, dziś jest u ks. Windischgrätz. Zaproszony wczoraj na teatr do opery, odmówił, dodając z uśmiechem że on lubi teatr kiedy się jak w Weronie widowisko o 12téj w nocy kończy. Osoby będące przy marszałku powiadają, że w Weronie teatr jest jego główną rozrywką, że rzadko sobie téj rozrywki odmawia, i że nieraz po powrocie z teatru jeszcze czyta, pisze i pracuje. Zrana wstaje o 6téj i codziennie od 12téj do 2éj jest na koniu.

Berlin 23 maja.

† Rewizya konstytucyi francuskiéj, zjazd warszawski, wystawa londyńska — zajmują w téj chwili głównie uwagę publiczną; i słusznie, bo w kwestyach tych spowita jest bez wątpienia najbliższa przyszłość Europy. Nie bez trwogi spoglądają rządy na rozwiązanie katastrofy francuskiéj, nie bez trwogi spoglądają ludy na postanowienia warszawskie lub ołomunieckie, ale z pewną dumą i ufnością w przyszłość spoglada ludzkość na owoce i następstwa wystawy londyńskiéj. Ku tym trzem punktom stacza się dziś wszelka rozmowa prywatna, równie jak dyskusya publiczna. Bundestag, los konstytucyj niemieckich, traktaty handlowe i celne, wcielenie całéj Austryi do Rzeszy, Dania i Holsztyn, Portugalia — stoją w drugim rzędzie.

Tu w miejscu odwraca nieco uwagę od powyższych przedmiotów bliska uroczystość poświęcenia pomnika Fryderyka W. Ma to być uroczystość czysto-narodowa, pruska. Żaden inny kolor, prócz czarno-białego, niema być dnia tego widomym. Prusy w dniu tym błyszczeć chcą swoją własną świetnością, czuć się chcą w swojém własném samorodném jestestwie. Nie trudno jednakże z przepisanego programu naprzód dostrzedz, że uroczystość ta będzie miała raczéj oficyalny i rządowy, niż narodowy charakter. Tryumf idei monarchicznéj w dawném pojęciu, w obec nowoczesnych pretensyj ludowych, ma niejako stanowić moralną stronę uroczystości. Wojsko, jako podpora tronu, główny w niéj będzie miało udział. Naród będzie przy niéj reprezentowany wedle hierarchicznego porządku i godności stanów, w właściwym każdy przyborze i z odpowiedniemi znakami. Władze państwa, magistratury miast, deputacye prowincyj, duchowieństwo, uniwersytety, cechy, będą miały ściśle przepisany porządek i miejsca. Nic dziwnego, że przeciw takowym rozporządzeniom odzywają się w prasie liczne głosy, które uroczystości téj nadaćby chciały charakter więcéj ludowy. Mianowicie *Gazeta narodowa* powstaje przeciw dążności, zmieniającéj uroczystość czci dla wielkiego monarchy na polityczny środek przeciwko nowoczesnym usposobieniom, które przecież prostym są wypływem zasad wolnomyślących, wszczepionych przez filozofa-króla w młode, pracą, przemysłem i nauką wzrosłe i utrzymujące się państwo. Mimo tego uroczystość odbędzie się z wielką wystawnością, bo cała ludność miasta gotuje się do niéj, i samą obecnością swą nada jéj narodowy charakter. Nikt się nie obawia naruszenia spokojności publicznéj, prócz policyi, która już teraz przedsiębierze środki ostrożności. Zakazała np. wczoraj wszystkim handlom materyalnym i kupcom, mającym w sklepach proch, sprzedaży tegoż aż do 1go czerwca. Cudzoziemców wielka liczba przybywa codziennie do miasta. Każdy stara się o bilety do domów w bliskości pomniku stojących, które wszystkie są publiczne: jako pałac Księcia Pruskiego, akademia nauk, uniwersytet, dom opery, biblioteka, odwach, arsenał, pałac zmarłego króla. Budują nadto po obu stronach placu, który odtąd będzie się nazywał „placem Fryderyka,“ drewniane trybuny na kilka tysięcy ludzi. Aby najbliższa uroczystości publiczność była dobrana, trudnią się rozdawaniem biletów ministerya, magistrat i senat uniwersytecki. Lud tylko z oddalenia będzie się mógł uroczystości przypatrywać, bo resztę próżnego miejsca wojsko zajmie. Właściwa ludowa uroczystość będzie zatém dopiero po ukończeniu oficyalnéj. Pomnik zresztą już ustawiony. Obecnie budują w tyle jego cztéry drewniane kolumny, na których miejscu późniéj stać będą posągi cztérech sławniejszych poprzedników Fryderyka.

Król i Książę Pruski spodziewani w miescie dnia 29go b. m. Królowa nie pojechała do Drezna dla słabości zdrowia. Czy Cesarz rosyjski przyjedzie na uroczystość, nie słychać nic pewnego. Przyjazd wielu innych panujących książąt zapowiedziany. Wszystkie hotele pod Lipami zamówione. Jakie w teatrach będą przedstawienia, niewiadomo. Słychać tylko, że polecono Mayerbeerowi skomponować uroczysty marsz i kantatę. W teatrze prywatnym „Friedrichs-Wilhelmsstädtisches Theater,“ który powstał z teatrzyku letniego, i od przeszłego roku ma pięknie i gustownie zbudowany i dekorowany gmach własny, daną będzie opera polskiego kompozytora z Królewca, dyrektora muzyki tamecznego teatru, *Sobolewskiego*. Przyjechał on tu w towarzystwie całéj opery królewieckiéj, która na rzeczonym teatrze daje przedstawienia gościnne, z wielkim sukcesem, chociaż w stolicy, ale w stolicy, w któréj obecnie niemasz opery, bo i królewska składa się tylko z samych inwalidów, i bez śpiewaków obcych, na czas pewien angażowanych, niepodobna jéj żadnéj większéj opery wykonać. Brakowi temu nowa intendantura teatrów królewskich, pod dyrekcyą szambelana Hülsena, stara się spiesznie zaradzić, chociaż to dziś w Niemczech rzecz nie łatwa przy powszechnym braku śpiewaków pierwszego rzędu.

Wiosna nie przychodzi. Ciągle marcowa pogoda, chociaż dla piasków brandenburskich dosyć podobno pożądana.

Drezno 24 maja.

☐ Jedném z głównych zadań niemieckiego sejmu w Frankfurcie, nad którém już pracowano w Dreznie, będzie rewizya wszystkich pojedyńczych konstytucyj niemieckich, to jest porozumienie się względem głównych przynajmniéj zasad, na jakich opierać się powinny, jeźli mają zostawać w harmonii z władzą centralną Związku. Dotychczasowe konstytucye niemieckie, te nawet które od lat kilku istnieją, nie są jeszcze ostatniem słowem; i w każdym nieledwie kraju, wiszą nad nimi bądź częściowe zmiany bądź zupełne przeobrażenia.

Od czasu jak zaczęto w Niemczech pracować nad nowemi konstytucyami (1815—1848) utworzyły się tamże dwie szkoły. Jedna popierała systemat *Stanowy* zasadzony na przywileju, druga systemat *reprezentacyjny* zasadzony na równości. Tamta wychodziła z zasady historycznéj, chciała teraźniejszość związać z przeszłością, ta z zasady *racyonalnéj* czyli *francuskiéj*, niezawisłéj od historyi chciała tylko instytucyi odpowiednich wyobrażeniom i potrzebom dzisiejszego wieku. Byliśmy świadkami, jak się mordował rząd pruski, krótko przed rewolucyą marcową, nad zaprowadzeniem w swych krajach konstytucyi *Stanowéj* i nad zapewnieniem zwycięstwa szkole historycznéj. Z rokiem 1848 zmieniły się okoliczności; zdawało się że rewolucyą zerwała nazawsze ze szkołą historyczną i przeszłością, i popchnęła wszystkie umysły do teoretycznego udoskonalania konstytucyów. Złudzenie nie trwało lat trzech, i po rozsypaniu się w proch całéj niemal massy nabytków rewolucyjnych, stronnictwo konserwatorskie stojące wszędzie u władzy, woła na nowo o skasowanie konstytucyj reprezentacyjnych, jako niezgodnych z formą rządu monarchiczną, i o przywrócenie dawnych Stanów. Saksonia, Würtemberg, Meklemburg, poszły pierwsze za tém życzeniem, nieczekając uchwały Związku; poznosiły konstytucye *reprezentacyjne* a poprzywracały *Stanowe*. Co nastąpi w innych krajach, zależeć to będzie od porozumienia się rządów na sejmie, a mianowicie od obrotu, jaki weźmie dzisiejsza konstytucya Pruska która że niema jeszcze zapewnionéj przyszłości, na to się wszyscy zgadzają. W Prusach szkoła historyczna jest najsilniejszą i kto wie czy niewywróci dzisiejszéj *reprezentacyi*, która będąc uorganizowaną w interesie tylko biórokracyi, wznieca wielką obojętność w narodzie. Świeżo wyszła w Berlinie broszura pana Franke, pod tytułem: *Unsere Verfassung*, zapowiada już bez ogródki, że jedynym środkiem ocalenia potęgi Prus, uratowania ich od parlamentowéj biórokracyi, jest *powrót do zasad konstytucyi Stanowéj*.

Kwestya więc konstytucyjna: czy *Stany* czy *reprezentacya* w duchu nowoczesnym? nabiera nowego życia w Niemczech, staje się znowu praktyczną. Może więc będzie nieodrzeczy przypomnieć co to były *Stany* niemieckie i jak je szkoła historyczna do dzisiejszego czasu stósuje.

Niemcy od najdawniejszych czasów byli narodem wolnym; nierządził nimi despota ale cesarz wybieralny, ograniczony w swéj władzy przez reprezentacyą *Stanów*, a dla tego Stanów, że ówczesne społeczeństwo dzieliło się na klassy czyli Stany. Duchowieństwo, szlachta, mieszczanie a z początku i chłopi, wybierali deputowanych do rządzenia z monarchą. W późniejszych czasach, kiedy cesarstwo niemieckie, rozpadło się na mnóstwo większych lub mniejszych państw udzielnych, Stany pozostały w tym samym stósunku do własnych pojedyńczych książąt, w jakim zostawały niegdyś, względem samego cesarza. Z koleją wieków wyrabiały sobie pisane konstytucye, obejmujące gwarancyą ich przywilejów i swobód. Konstytucye Stanowe tak były liberalne, że nie jeden dzisiejszy stronnik, szkoły nawet racyonalnéj, zadrżałby na widok ogromnéj władzy, jaką posiadały Stany i ich przewagi, niemal anarchicznéj, nad monarchę. W konstytucyi np. Szlezwicko-Holsztyńskiéj z r. 1460, panujący przyznaje, że jego władza wypływa jedynie z łaski narodu, oddaje narodowi prawo wypowiadania wojny, nominacyj wyższych urzędników, odmawianie posłuszeństwa monarsze, gdyby chciał wyprowadzić mieszkańców za granicę. Stany austryackie, począwszy od Rudolfa z Habsburga, miały nieograniczone prawo uchwalania podatków, pisania praw, rozstrzygania sporów o dziedzictwo tronu, zatwierdzania traktatów, zgromadzania się nawet bez woli panującego, a gdyby ten łamał przywileje, wypowiadania mu posłuszeństwa, *sine omni nota rebellionis*. To prawo buntu, służyło wszystkim niemal niemieckim państwom i nieraz wykonywane było ze skutkiem. Tak np. w r. 1488 Stany Bawarskie zawarły *związek lwi* (Löwen-Bund) przeciw księciu swemu Albrechtowi III i zwyciężywszy go, uratowały wol-

ność narodu. Stany Würtemberskie w roku 1498 zrzuciły z tronu Eberharda II, a obrały Ulrycha. Stany pruskie w r. 1440 wypowiedziały posłuszeństwo zakonowi Krzyżaków, i poddały swe przywileje pod opiekę króla Polskiego. Owóż zgoła, nie wszystkie konstytucye były jednakowe, ale w ogólności Stany średnio-wieczne posiadały następujące prawa: 1) prawo uchwalania podatków, 2) prawo pisania uchwał, 3) prawo łączenia się, konfederacyi, spisku, buntu przeciw nadużyciom rządu, 4) prawo mianowania niektórych urzędników sądowych i administracyjnych i wyłącznego dozoru nad finansami państwa.

Pierwsze ograniczenia przywilejów Stanowych nastąpiły po pokoju Westfalskim (1648) to jest wtedy kiedy zaczęła się tworzyć doktryna królów *z Bożéj łaski*, i kiedy każdy książę niemiecki chciał grać w swym kraju rolę Ludwika XIV. Rzecz dziwna, jak dawniéj było zachwalanem, a jak dziś uważanem jest za niepatryotyczne wszystko co francuskie. Wówczas nikt się nietroszczył o szkołę historyczną. Ograniczenia jednak przywilejów Stanowych niedziały się przez wyraźne zakazy, ale przez zaniedbanie. Lud znękany trzydziestoletnią wojną cierpiał wiele rzeczy, którychby dawniéj niedopuścił; obojętny na prawa polityczne, resztę sił żywotnych marnował na spory religijne. Pomimo tego jednak, konstytucye Stanowe zawsze istniały, ale nie wszędzie były wykonywane. Pierwsza dopiero Marya Teresa wyraźnie je zniosła, w r. 1764 w swych prowincyach niemieckich, skasowawszy Stany i zachowawszy sobie możność przywoływania sobie do rady kogo jéj się podoba. W innych krajach np. w Bawaryi i Würtembergu utrzymywały się Stany niemal do naszych czasów; w ogólności jednak można powiedzieć, że od r. 1648—1813, panowała w Niemczech *de facto* nie konstytucya Stanowa, ale władza absolutna królów.

Gdy po dwustoletniéj przerwie przyszło znowu prawo stanowe do dawnego życia przywracać, zmieniły się już były zupełnie i stosunki społeczne i wyobrażenia polityczne w Niemczech; a zmieniły się nie skutkiem rewolucyów, lecz skutkiem postępowania monarchów, którzy własnowolnie rozwijanie się historyczne konstytucyj stanowych przed dwustu laty przerwali. Czuł tę prawdę kongres wiedeński 1815 r. i lubo wszystko restaurował, wrócić się jednak do średniowiecznych instytucyj stanowych niewidział możności. W traktatach wiedeńskich są użyte wyrazy *stanów* (Landstände), *stanowych praw* (ständische Rechte), ale w znaczeniu dzisiejszém, w znaczeniu konstytucyj nowoczesnych. Polakom zawarowana jest wyraźnie *une représentation nationale*, a Niemcom *prawa polityczne stosowne do ducha czasu.* Zgodnie z duchem, jaki przewodniczył traktatom wiedeńskim, wychodziły i manifesta rozmaitych rządów niemieckich, obiecujących narodom rząd reprezentacyjny. Król pruski w edykcie z d. 22 maja 1815 przyrzekł wyraźnie *reprezentacyą narodową* (Representation des Volkes). Król bawarski w manifeście z d. 26 maja 1815 zapowiedział nadanie *prawdziwéj reprezentacyi narodowéj* (eine wahre Volksrepresentation). Król würtemberski dnia 15go stycznia 1815 r. wyraził się jeszcze jaśniéj, oświadczył, iż nada *reprezentacyą wszystkich obywateli* (eine Representation aller Staatsbürger), nazywając *stany feudalne, instytucyą zgrzybiałą, niezgodną z duchem czasu i warunkami mocnego rządu.* Jednėm słowem, w pierwszych leciech po kongresie wiedeńskim wszystkie niemal Państwa niemieckie owiewał duch reprezentacyj nowoczesnych, czyli konstytucyi na sposób francuzki. Trwało to dopóty, dopóki dwa wielkie mocarstwa, Austrya i Prusy, zastraszone wypadkami na zachodzie i ogólną dążnością umysłów w Niemczech, nie osądziły za rzecz potrzebną wstrzymania danych obietnic i rozmyślania nad wykonaniem w inny sposób traktatów wiedeńskich. Wówczas to ostygł powszechny zapał rządów do konstytucyów i powstała tak zwana szkoła *historyczna* radząca powrót do dawnych stanów jako najwłaściwszych narodowości niemieckiéj. Skutkiem jéj doktryn, między rokiem 1823—1830 Prusy i Austrya pozaprowadzały u siebie zamiast reprezentacyi narodowéj Stany prowincyonalne, a podobny odwrót od nowoczesnych zasad ukazał się i w wielu państwach zagranicznych. Portugalia cofnęła nową konstytucyę i wróciła się do historycznych stanów w Lamego; król hiszpański Ferdynand VII zniósł konstytucyą kortezów z r. 1812 i zwołał stare kortezy. We Francyi wsteczne usiłowania partyi rojalistowskiéj skończyły się na katastrofie lipcowéj. W Niemczech te nawet rządy, które nadały były konstytucye na sposób niby francuzki, zaczęły inaczéj tłómaczyć ich ducha. Na sejmie bawarskim dnia 24 lutego 1840 r. minister Abel oświadczył wyraźnie, iż konstytucya bawarska z r. 1818 jest *stanową* nie *reprezentacyjną*, a oświadczenie to było bardzo ważne, bo konstytucya bawarska służyła mniéj więcéj za wzór wszystkim innym kraikom niemieckim.

Nie trzeba nikomu przypominać, że tam gdzie przed rewolucyą 1848 pozaprowadzano stany, nieprzywrócono im bynajmniéj przywilejów, jakie posiadały w dawnych czasach. Dzisiejsze stany różnią się od dawnych jak dzień od nocy. Przywrócono nazwisko, lecz nieprzywrócono rzeczy. Stany przedmarcowe austryackie i pruskie miały władzę tak ograniczoną, że zaledwie uchodzić mogły za ciała doradcze. Nawet szkoła historyczna, tak szanująca tradycye przeszłości, nieprzypuszcza, aby można powrócić do stanów średniowiecznych bez zmian, jakich wymagają duch czasu i warunki dobrego rządu. Jeźli tak, pierwsze jéj można zadać pytanie: dla czego się nazywa historyczną? przyjmując jedno a odrzucając drugie, wchodzi tém samém na pole nowych surrogatów, na pole teoryi, która jest podstawą szkoły racyonalnéj. Wszak tym sposobem i szkoła racyonalna mogłaby się nazywać historyczną, bo są instytucye historyczne, których bynajmniéj nieodrzuca np. odwieczne prawo narodów, zezwalania lub niezezwalania na podatki. — I jakież to są teorye szkoły historycznéj? Oto utrzymuje: że reprezentacya narodowa niepowinna być reprezentacyą ludu, ale reprezentacyą stanów; reprezentant swego stanu, swego powiatu, niepowinien się wdawać w potrzeby ogółu, bo ich nie zna; znać je tylko może monarcha stojący na czele wszystkich, do niego więc należy obmyślać co się zgadza z dobrem wszystkich. Co do podatkowania, lubo przyznaje stanom przywiléj zezwalania na podatki, ogranicza go tylko do podatków nowych nie dawnych, inaczéj rząd mógłby być wstrzymanym w swéj czynności. Co do prawodawstwa, sądzi, iż stany mogą uchwalać te tylko prawa, które się tyczą stanu osób i własności; sprawy kościoła, trybunały, szkoły, prasa, asocyacye, sądy przysięgłych itp. należą do rządu. Potępia nareszcie publiczne odbywanie obrad jako rzecz bezużyteczną, pochlebiającą tylko próżności oratorów i obudzającą namiętności. — Nie jest tu miejsce rozwodzić się nad wartością tych teoryj, pokazuje się tylko, iż szkoła historyczna chce stanów ale bez władzy, jaka im niegdyś służyła. Zatrzymuje tylko z historyi jedną instytucyę, tojest podział narodu na klasy, szlachtę, mieszczan i chłopów, jedném słowem, zatrzymuje panowanie przywileju a potępia zasadę: równości w obliczu prawa. Podział narodu na klasy mógł służyć za zasadę instytucyom średniowiecznym, bo był w duchu czasu, w duchu narodów; ale czy mogą rachować na trwałość instytucye oparte na wyobrażeniach, które się już zmieniły, to przyszłość Niemiec okaże. Stronnicy szkoły historycznéj utrzymują, że monarchia reprezentacyjna w znaczeniu, w jakiém ją dziś pojmujemy, jest tylko przejściem do republiki; kto wie czy nie z równém prawem mówią jéj przeciwnicy, że reprezentacya stanowa, bez przywilejów stanowych, poprowadzi do absolutyzmu. Zasłuży się ludzkości Frankfurt jeżeli rozwiąże zagadkę w sposób, który usunie obawę jednych i drugich.

Turyn 20 maja.

⩸ W ostatnim liście dotknąłem stanowiska Piemontu do środkowych Włoch rzucając zapytanie, o ile w tych ostatnich gabinet tutejszy szerzącemu się coraz więcéj wpływowi Austryi oprzeć się będzie w stanie, i pokazałem że opór ten już w téj chwili prawie jest niepodobnym. Jedyną do tego drogą byłoby przymierze polityczne i handlowe Piemontu z Rzymem, Toskanią, Modeną i Parmą. Że rząd tutejszy o téj drodze, którą uważa zapewne za trudną, albo dalszym swym widokom za nieodpowiednią, nie myśli, znajdziecie tego dowód w urzędowym oświadczeniu ogłoszoném we wczorajszym numerze *del Risorgimento*. Piemont opiera się wyraźnie na Anglii i zachowuje sobie całą wolność działania na przypadek nowego wstrząśnienia we Włoszech.

Na posiedzeniu 17 t. m. senat zrobił nowy krok w téj polityce, przyjmując z oklaskami raport senatora Giulio nad traktatami zawartymi z Anglią i z Belgią. Sprawozdawca wchodzi w myśl wolnego handlu daléj nawet, niż ministeryum i oświadcza że odrzucenie tych traktatów, które są pierwszym do zupełnéj wolności handlu piemontskiego szczeblem, byłoby klęską narodową.

Izba posłów zajmowała się w tym dniu dyskusyą nad budżetem. Oppozycya chciała obalić artykuł tyczący się dochodów na napojach i innych artykułach mniéj lub więcéj niezbędnych do życia. Minister finansów usprawiedliwił ten podatek historyą obecną wszystkich narodów i otrzymał przy wotowaniu znaczną większość.

Przegląd Polityczny.

Cesarz rosyjski ma przepędzić dzisiejszą noc w Maczkach, zaś Król pruski w Mysłowicach, rano zaś obaj monarchowie udać się mają do Ołomuńca, gdzie Cesarz austryacki ich oczekuje.

Rządowa *Gaz. Pruska* nie podaje żadnych wiadomości z Warszawy, ale natomiast jeden po drugim artykuł wstępny udowodnić chcący konieczność koalicyi trzech wschodnich dworów, raz dla szczęścia Niemiec, a w szczególności Prus, powtóre dla trzymania się w pogotowiu na czas zmian spodziewanych we Francyi r. 1852. Dziennik ten zastrzega sobie jednakże podejrzenie rzucone na trzy rządy sprzymierzone, jakoby zamiarem ich było zwalić republikanckie instytucye we Francyi, a na dowód tego dodaje, iż to się nie zgadza ani z życzeniami hr. Chambord, ani też młodszéj linii Burbonów.

Zgromadzenie związkowe zaczęło swój żywot od odroczenia się. Za tydzień ma pierwsze odbyć się posiedzenie, a naówczas spodziewają się już z powrotem jenerała Rochow. Komissya centralna związkowa przejdzie w komissyę wojskową.

Lord Cowley poseł angielski przy Rzeszy i pan Tallenay francuzki, jeszcze nie złożyli swoich listów wierzytelnych.

Na posiedzeniu Izby niższéj hannowerskiéj w d. 22 b. m. przyjęto wniosek Grossa, w którym stany żądają utrzymania floty niemieckiéj i gotowość do ofiar w tym interessie objawiają.

W Hamburgu werbunki brazylijskie nie ustają. Wychodźtwo się zwiększa, ceny przewozowe nawet podrożały o $^{1}/_{3}$.

Dzienniki Münchenskie donoszą, iż min. Pfordten, który świéżo przybył z Drezna niepojedzie do Warszawy.

— Do Kopenhagi nadeszły świéżo depesze ważne z Petersburga; poczém odbywano narady ministeryalne, na których miano uchwalić, aby król następcą swoim na całą monarchię zamianował najstarszego syna księcia Chrystyana Schleswik-Holstein - Sonderburg - Glücksburg. Król miał ten wybór potwierdzić, a dla przewiedzenia téj elekcyi przez Stany, zwołany ma być w krótce ogólny sejm monarchii.

— Dyskusya Izby francuzkiéj nad wnioskami o trybie postępowania z żądaniami rewizyi konstytucyi była krótka ale nader burzliwa, i jeźli po hałasie jaki wywołała prosta kwestya formy, mamy sądzić o tém co nastąpi przy dyskusyi zasad, można przewidywać że debaty nad rewizyą konstytucyi będą najburzliwsze, przez jakie kiedykolwiek przechodziło Zgromadzenie prawodawcze. Wniosek p. Moulin żądający mianowania komisyi specyalnéj do roztrząsania wszystkich wniosków rewizyi dotyczących, przeszedł bez wielkiego oporu. Ale drugi, p. Morin, żądający uwolnienia wniosków rewizyjnych, od przepisanych konstytucyą trzechmiesięcznych terminów w razie ich odrzucenia, gwałtowne spowodował zajścia. P. de Girardin głośno oświadczył z mownicy, że gdyby chciano godzić na Rzeczpospolitę, lud wyjdzie na ulicę w jéj obronie, i wyzwał przytém prawą stronę Izby z nadzwyczajną gwałtownością, z czego wszczął się powszechny zgiełk i zamięszanie, jakiego trudno sobie wystawić. W końcu Zgromadzenie uchwaliło znaczną większością wzięcie pod rozbiór wniosku p. Morin.

Co się tyczy wielkich dwóch kwestyj: rewizyi konstytucyi i prawa z d. 31 maja, ciągle ta sama wątpliwość, ta sama nieufność stronnictw, która, jak się zdaje, trwać będzie do ostatniéj chwili. Prezydent nie ufa większości, a większość prezydentowi; legitymiści-ultra nie ufają legitymistom zgodnym, którzy dążą ich zdaniem do przedłużenia prezydentury; orleaniści absolutni nie ufają orleanistom fuzionistom; *góra* nie ufa umiarkowanéj lewicy, jak znowu taboryści czyli ultra-montaniardzi nie ufają *górze;* w samém nawet *tiers parti*, tak nielicznėm, nie ma jedności i mówią już o scysyi między p. Dufaure a jen. Cavaignac. Można więc powiedzieć, że w Izbie nie ma już sztandaru — są tylko chorągiewki; a w takim stanie rzeczy wszelkie przewidywanie przyszłości czystém jest niepodobieństwem.

Dziennik *Neue Zeit* podaje następną korespondencyą z Galicyi 19 maja.

„J. E. Namiestnik w podróży swojej po wschodnich obwodach Galicyi, przyjmowany był wedle dochodzących ztamtąd wiadomości, z zapałem, świadczącym lepiéj niż wszelkie wyrazy, jak naród zadowolonym jest z posiadania na czele administracyi swojéj rodaka. Stanisławów i Kołomyja oświetliły się na jego przyjęcie. Przychodząca teraz w wykonanie zasada, aby najwyższe w kraju urzęda ile możności obsadzać krajowcami, przyniesie rządowi obfite plony, dla tego mianowicie, że w ten sposób czyni się zadość słusznym narodu życzeniom. Jest bowiem rzeczą naturalną, że krajowiec, chociażby w wielu przypadkach był surowszym i mniéj pobłażającym, zawsze jednak znajdzie u ziomków swoich szacunek i chętną powolność tam, gdzie rozporządzenia obcego z niechęcią tylko będą wykonywane. Gdy zresztą rząd takich ludzi jak hr. Gołuchowski na zastępców swoich powołuje, może być tego pewnym, że i u niepolskich znakomitości najzupełniejszą znajdzie aprobacyą. Z tegoż samego powodu powszechne jest w kraju spodziewanie, że równie energiczny jak pełny charakteru organizator Strojnowski pierwszą godność sądową w kraju otrzyma. Skoro takie osoby staną na czele stworzonego przez siebie samych organizmu władz administracyjnych i sądowych, wtedy położony będzie główny warunek pomyślnego na przyszłość rozwoju. Przy téj sposobności wspomnieć muszę, że tu z zadziwieniem spostrzeżono, iż wielu urzędników sądowych, którzy w burzliwych czasach widzieli się spowodowani kraj tutejszy opuścić, albo którzy na innych opierając się powodach wyjednali sobie u rządu posady wyższe nawet w innych prowincyach, teraz nanowo o przeniesienie do Galicyi z widokami awansu starają się. Gdy zaś właśnie do wyższych posad niezbywa nam na zdólnych kandydatach, tém więcéj spodziewamy się odrzucenia takich podań, ile że takie postępowanie godnem jest nagany.

Lloyd utrzymuje, że polityczna organizacya Galicyi niewątpliwie razem z sądową wprowadzona będzie w życie z dniem 1 lipca b. r. Rzecz się ma inaczéj. Zbliżamy się już do końca maja, a komissya organizacyjna sądowa daleką jest jeszcze od ukończenia prac swoich, gdy z powodu opóźnionego ogłoszenia konkursu na posady sądowe opóźniły się też podania kandydatów. Podobnież o nominacyach na urzęda polityczne nic dotąd niesłychać, i niemało czasu upłynie zanim kwalifikacye przedstawionych na te urzęda kandydatów będą w ministerstwie przejrzane. Gdyby więc organizacya polityczna z d. 1 lipca nastąpić miała, musiałyby już teraz nastąpić nominacye, aby nowomianowani urzędnicy mieli czas przenieść się na miejsca swojego przeznaczenia i urządzić swoje prywatne interesa. Sam nadto p. organizator sądownictwa oświadczył kilku podającym się kandydatom, że będzie się starał, aby ich doszły nominacye najdaléj w październiku, iżby mieli czas do przesiedlenia się przed zimą. Z tego więc wszystkiego jasno się pokazuje, że organizacya przed jesienią skończona być nie może.“

Komisya indemnizacyj dla Galicyi wypłaciła na rachunek wynagrodzenia za zniesione powinności gruntowe przez czas od d. 1 lutego do 30 kwietnia b. r. kwotę 43,702 złr. 33 $^{3}/_{8}$ kr. w zaliczkach uprawnionym przyznanych. Dodawszy do tego wypłaconą już pierwéj w tym celu summę 999,409 złr 32 $^{1}/_{8}$ kr., ogólna summa spłaconych w tym kraju zaliczek urbaryalnych wyniesie razem złr. 1,043,112 kr. 5 $^{4}/_{8}$ m. k.

Wiedeń 25 maja. Wszystkie dzisiaj dzienniki zajmują się dymisyą p. de Bruck; wszystkie z równym mówią szacunkiem o wysokich zdolnościach i zasługach tego ministra, jeżeli nie z równém ubolewaniem nad jego ustąpieniem. O powodach téj zmiany w gabinecie, którą zresztą oddawna przewidywano, rozmaite obiegają wersye, z których ta najwięcéj zdaje się być uzasadnioną, że pan de Bruck żądał nowego kredytu na budowę kolei żelaznych, którego mu odmówiono, co go spowodowało do żądania dymisyi. Inni szukają powodów tego wypadku w przeszkodach, jakie napotykało wprowadzenie nowéj taryfy celnéj, któréj ustępujący minister głównym był twórcą—i to mniemanie rzeczywiście najwięcéj jest upowszechnioném— chociaż z drugiéj strony mianowanie w jego miejsce p. Baumgartnera, który tak ważną w obradach kongresu celnego odegrał rolę, niezdaje się zapowiadać zmiany w systemacie handlowym, i z tego względu nawet niezadowolniło wielkich fabrykantów, głównych nowéj taryfy przeciwników. Okoliczność ta równie niepomyślnie wpłynęła na giełdę, któréj niezadowolenie objawiło się znaczném podskoczeniem kursu szlachetnych metali.

Przy pożegnaniu z urzędnikami swojego ministerstwa, p. Bruck miał do nich krótką przemowę, w któréj między innemi powiedział, że zmuszony zewnętrznemi okolicznościami do opuszczenia piastowanego przez siebie urzędu, żałuje tylko, iż to w takiéj następuje chwili, kiedy właśnie do wykonania planów jego, najrozleglejsze poczynione są przygotowania. Mniema zresztą, że rzucone podwaliny są silne i trwałe, i że następca jego będzie mógł spokojnie dalszą na nich prowadzić budowę.

— Piszą z Aradu (w Węgrzech): W tutejszéj twierdzy znajduje się jeszcze 170 więźni stanu, którzy wkrótce spodziewają się amnestyi. Dzisiejszy komendant twierdzy feldm. Kastellitz czyni wszystko co można, dla ulżenia ich losu. W obrębie twierdzy mają oni wszelką wolność przechadzania się. O warcie więziennéj a tem więcéj o kajdanach, ani mowy niema. Skracają sobie czas uprawą ogrodów, wolno im przyjmować odwiedziny, i łatwo otrzymują pozwolenie na przechadzki za obrębem twierdzy w ciągu dnia. Rząd daje każdemu więźniowi 10 krajcarów dziennéj płacy; biedniejsi dostaja nadto od przyjaciół wsparcie pieniężne, wikt, napoje, suknie, bieliznę i t. p. w czém najwięcéj odznaczają się damy.

— Kilku w Altonie rozkwaterowanych oficerów austryackich pisało temi dniami do rodzin swoich, aby do nich tamże przybyły, z czego wnoszą, że załogi austryackie w Holsztynie dłuższy czas w kraju tym pozostaną.

— Z Ołomuńca donoszą o przybyciu tamże z całą kancelaryą starosty grodzkiego z Berna (Brünn), który objął tamże kierunek bióra paszportowego, zapewne na czas trwania konferencyj. Rada miejska wydała obwieszczenie polecające wszystkim oberżystom i właścicielom domów, aby w przeciągu 12 godzin składali starostwu karty meldunkowe każdéj przybywającéj do nich na mieszkanie osoby. Zaprowadzono również ściślejszą kontrollę przyjeżdzających przy bramach twierdzy.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia 23 b. m. donosi od granicy Bośnii: „C. k. konsul jeneralny dla Bośnii i Haireddin basza wrócili do Serajewa. Trawnik napełniony jest wziętymi w niewolę powstańcami, między którymi Mehmed basza, Biscewicz, Ali bey, Dzinic i kapitanowie Majdan, Krupy i Novi. Obiegają pogłoski o przytrzymaniu Fazli-baszy. Powszechne dają się słyszeć skargi na ociężałość urzędników cywilnych w usuwaniu wad dawnéj administracyi. Przez mianowanie Izmaela baszy namiestnikiem Hercegowiny, prowincya ta pod administracyjnym względem oddzielona została od Bośnii.

— *Gaz Kolońska* podaje o podróży ks. Meternicha, co następuje: Wiele fałszywych rozchodziło się wiadomości o podróży i projektach ks. Metternicha; z pewnego źródła dowiadujemy się, że książę mimo sędziwego wieku swego (ma lat 78, urodz. 15 maja 1773) w najlepszem pozostaje zdrowiu i w czerwcu przeniesie się z Bruxelli na zamek swój w Johannisberg, gdzie lato przepędzić zamierza. Późniéj dopiero ma się udać do Wiednia, gdzie wyporządzają na jego przyjęcie willę przy drodze wyścigów (Rennweg), a która, jak z Wiednia

błędnie donoszono, przeznaczona być miała na zbiory mineralogiczne. Pałac w Ischl nie jest wynajęty dla księcia, ale dla jego zięcia hrabi Sandor, który według najnowszych wiadomości pomięszania zmysłów dostał.

NIEMCY.

(Dalszy ciąg obrad Izby niższéj w Berlinie d. 6 maja nad projektem do prawa o wsparciu sierot Górnego Szląska.)

Dep. Stablewski: Z niechęcią wstępuję na mownicę; ale bezprzerwane prowokacye i czynione moim słowiańskim współbraciom zarzuty, nigdy mię wstrzymywać nie mogą i nie powinny od ich odparcia. Przedłożony tu projekt względem sierot w Górnym Szląsku, my Polacy przyjęliśmy z radością, bośmy w nim widzieli prawo wywołane obowiązkami ludzkości. Komisya jednak nasza zamieniła ten akt ludzkości na tak nazwany „polityczny środek“ i otóż moi panowie, właśnie przeciw temu, przeciw motywom tylko, przeciw tendencyom waszéj komisyi — podnoszę głos mój. Jakto? więc obowiązek rządu podania ręki nieszczęściu, więc to czego religia chrześciańska naucza, co uczucie ludzkości nakazuje, exploatowane zaraz być musi przeciw nam w celach politycznych, ile razy o szczep nasz chodzi? Moi panowie! czytajcie sprawozdanie waszéj komisyi, a ujrzycie tam tkaninę przeciwieństw, w jakie się uwikłała.

Na pierwszéj stronnicy zapowiada komisya, że rozbierać będzie przyczyny i skutki nędzy w Górnym Szląsku z ogólnego ekonomicznego stanowiska. Następne zaś wywody okazują, że się nie zamknięto bynajmniéj w rozpoznaniu przyczyn ekonomicznych, gdyż sprawozdanie wspomina na str. 3, dyplomatycznie się wyrażając, o szczególnych stosunkach pogranicznych tego pasu ziemi względem obustronnych sąsiadów swoich i o pochodzących z tego powodu trudnościach handlowo-przemysłowego ruchu; wykazuje na str. 4, o niezaprowadzeniu zupełném w téj ziemi ustawodastwa rustykalnego, przypomina ponowne nieurodzaje, nie przemilcza nawet prawdziwego powodu zaniedbania wykształcenia, przytacza bowiem wyraźnie na str. 6, iż brakuje 470 szkół a 580 nauczycieli. Motywów takich więcéj się jeszcze tam znajdzie. Do jakichże przerażających następstw schodzi komisya w skutku tych premissów? Zamiast wprost, jak nakazuje logika, zawezwać rząd do uchylenia tych klęsk, zamiast, jak sama nadmienia, nastawać na pomnożenie środków komunikacyjnych, na otwarcie hermetycznie zamkniętych granic, na rozszerzenie zakładów kredytowych, na polepszenie edukacyi i zaopatrywania ubogich, na zakład szkół gospodarczych, i tp. mięsza ona przyczyny i skutki, i zwala winę smutnego stanu na wrodzony, jak mówi, charakter tych nieszczęśliwych mieszkańców. A dla czego? dla tego, że są Słowianami.

Nie myślę, moi panowie, wchodzić w wyświecenie odrażającego obrazu, jaki sprawozdanie waszéj komisyi skreśla o smutnym stanie tego nieszczęśliwego ludu; wstrzymuję się również od krytyki niegodnego porównania przytoczonego w sprawozdaniu z niejakiem upodobaniem.

Prezydent: Panie Stablewski! upraszam abyś słowa twoje więcéj ważył, niegodnego porównania zarzucać pan nie możesz komisyi.

Deputowany Cieszkowski zrywa się i chce mówić.

Prezydent: Proszę cię panie hrabio Cieszkowski, abyś się wstrzymał póki ci głosu nieudzielę. (Raz Cieszkowski jeszcze chce się odezwać i zamawia sobie głos w porządku dziennym).

Stablewski: Nie trudnoby mi było lewą stronę tego obrazu pokazać, gdybym tu chciał zwalić (tak jak to czyni komisya przeciw słowiańskim mieszkańcom Szląska) wszystkie zarzuty na istotnie winnych i na sprawców téj nędzy, gdybym chciał przebiegać dzieje 88 lat, odkąd rząd pruski w kraju tym gospodaruje.

Moi panowie! Jeżeli to wierny obraz, jaki komisya o mieszkańcach kraju tego skreśla, wtedy administracya kraju odpowie za to przed Bogiem i historyą. Sama nawet komisya przyznaje wrodzone zdolności temu ludowi. Jeżeli nie zostały one wykształcone, jest to owocem nasienia, jakie tam od stu lat blisko zasiewają. Spojrzyjcie na Irlandyą, a zobaczycie tam podobny stan rzeczy, jak ten tak i tamten jest skutkiem błędów politycznych.

Moi panowie! Chcecież krok ten wasz wedle sprawozdania komisyi napiętnować cechą polityczną? zbadajcie więc sumiennie prawdziwe przyczyny, nie wynoście się tak dumnie z waszemi tak nazwanemi szlachetnemi żywiołami germańskiemi ponad słowiańskie, aby i z téj korzystać sposobności dla wyparcia ich tamtemi, ale natomiast usuńcie przeszkody nagromadzone błędami wieloletniéj polityki, dla rozwinięcia uznanych przez was przyrodzonych zdolności tych nieszczęśliwych mieszkańców. Pozwólcie niech wychowujące się teraz sieroty będą posłami oświaty, lecz nie sztucznie zaszczepionéj obcéj oświaty, tylko pochodzącéj z rozwoju rodzinnego ducha narodowych usposobień. Nie uwodźcie się moi panowie, dopóki nie uchylicie prawdziwych powodów nędzy i ubóstwa, nie uwolni was od skutków téj nędzy wasza germanizacyjna polityka, na oznaczenie któréj nowego wasza komisya użyła wyrażenia: „w powolnym wpływie z zewnątrz i przyjęciu szlachetnych żywiołów.“

Moi panowie! Szczep Słowiański nie potrzebuje zaprawdę naszych mniemanych szlachetniejszych żywiołów: żywotność swoją zachował on mimo wszelakiego uciemiężenia. Zacne strony waszego germańskiego żywiołu umiemy cenić i szacować, ale równego uznania mamy prawo po was wymagać. Jeżeli go nam odmówicie, wtedy każda krzywda jednemu słowiańskiemu plemieniu wyrządzona, zarówno da się uczuć w Kijowie jak w Pradze, zarówno w Zagrzebiu jak w Warszawie. Niepotrzebuję wam tu przypominać dopiero, jaką w ostatnich czasach Słowianie na losy Europy wywierali przewagę; młodzieńcza ich siła z dnia na dzień wzrasta, może ona być chwilowo przytłumioną, skruszoną nigdy ona nie będzie. Już świetne sypią się iskry z tajemnéj pracowni dziejów, w któréj przyszłość nasza ukutą będzie. Dla tego chciałbym ostrzegającym zawołać na owych apostołów polityki germanizacyjnéj głosem, między których i waszą również liczę komisyę: „Wstrzymajcie się, szanujcie i oceniajcie uprawnienie słowiańskiego szczepu!“

Prezydent pyta dep. Cieszkowskiego czyli żąda jeszcze głosu do porządku dziennego.

Cieszkowski oświadcza, że chciał tylko po prostu nadmienić, iż mówca miał zupełną słuszność karcąc surowo sprawozdanie; porównanie bowiem tam użyte, gdyby wyrzeczone było na trybunie, sądząc po bezstronności i parlamentarnym takcie p. prezydenta ściągnełoby na siebie przywołanie mówcy do porządku.

Prezydent mówi, iż uwaga ta nie stała na porządku dziennym, i zarzuca Cieszkowskiemu, że krytyka nad postępowaniem prezydenta nie przysłuża mu. Następnie prezydent udziela z kolei głos Vinckemu.

Ten oświadcza przedewszystkiém, iż niedotykając kwestyj ani narodowości, ani stosunku państwa do kościoła, musi zadziwienie swoje wyrazić, iż Szląsk w odmiennem od innych prowincyi znajduje się położeniu pod względem instytucyj dobroczynnych. Gdzieindziéj bowiem a mianowicie w prowincyi nadreńskiéj, któréj stan dokładnie mówcy jest znany, oprócz stowarzyszeń dobroczynnych gminnych i okręgowych, istnieje jeszcze ogólna Rada zakładów dobroczynnych na całą prowincyę, która zarządza funduszami instytutów nie przez pojedyncze gminy utrzymywanych, ale przechodzących możność tychże, jak domy obłąkanych, nieuleczonych chorych itd.

Taka Rada jest organem potrzeb całéj prowincyi pod tym względem, a dopiero ze sprawozdania mówca przekonał się z zadziwieniem iż zbywa na niéj w Szląsku. Daléj zwraca uwagę na sprawozdanie, gdzie mowa o potrzebie zastąpienia przez państwo wydatków na utrzymanie sierot, i że w ustawodawstwie krajowém okoliczność ta pominiętą została. Mówca sprzeciwia się najmocniéj téj zasadzie dowodząc, że prowincya każda powinna wspierać swoich ubogich i zatrudniać się wychowaniem swoich sierot, że inne prowincye własne mają w tym względzie do ponoszenia ciężary, a przeto podwójnie opodatkowane będą, bo na swoich ubogich i na Szląskich, gdy tymczasem Szląsk jest najludniejszą i najbogatszą prowincyą pruską. Wniosku w tym względzie żadnego nie przedstawia, uważa bowiem, że temu zaradzić tylko może uchwalenie oddzielnego prawa, do czego zapóźno brać się dzisiaj przy końcu peryodu obrad.

Daléj dziwi się Vincke, że komissya wyraża oczekiwanie swoje jedynie, iż rząd składać jéj będzie corocznie rachunki z użycia tych summ. Żąda on owszem koniecznie składania rachunków, a to tém więcéj, że zarysy projektu rządowego tak są ogólnie skréślone, iż z nich najmniejszego nie można mieć wyobrażenia w jakiéj formie zakłady te zaprowadzone być mają, ani też, jaki tam wpływ będą mieć duchowni, właściwe gminy i instytucye dobroczynne. Z tego powodu mówca wnosi do projektowanego prawa drugi artykuł o składaniu rachunków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Nowa Pruska Gazeta* donosi z Francyi, iż czyniono tamże doświadczenia dobrym uwieńczone skutkiem z użyciem kauczuku na zbroje kirasyerów. Pancerz z téj produkcyi ugina się pod kulą karabinową i zniesie cięcie pałasza.

— W Londynie zawalił się na pół gotowy budynek na *Gracechurch-Street* w samém *City*, przytém 10 ludzi zostało zabitych i tyluż ciężko rannych.

— W *Gazecie Wrocławskiéj* czytamy inserat o panu Marr redaktorze humorystycznego pisma *Mephistopheles* w Hamburgu, którego niedawno żołnierze z pułku Nugent napadli w domu i zbili. Według tego inseratu jestto ten sam Marr, który dawniéj bawiąc jako emigrant w Szwajcaryi napisał w r. 1848 pamflet pełen denuncyacyi, pod tytułem: „Młode Niemcy w Szwajcaryi,“ i był powodem wydaleń licznych z Szwajcaryi i prześladowań literatów i rzemieślników niemieckich tamże bawiących. Marr emigrował z Niemiec jako radykalista, w Szwajcaryi pobierał płacę jako ajent policyjny od rządu jednego z głównych mocarstw niemieckich, a od r. 1848 wrócił na łono pierwszych swoich wyznań politycznych. Z radykalizmem jednak jakoś mu się nie wiedzie.

— Biblioteka Muzeum Czeskiego w Pradze liczy obecnie 26,526 dzieł i 1,162 rękopisów. Dochody towarzystwa tego wynosiły w upłynionym roku 46,541 złr., wydatki 10,834 złr. Matica czeska złożyła sprawozdanie z r. 1849 wedle którego posiadała w hypotekach 51,430 złr. w kapitałach użyć się dających 11,641 złr. w zapasach nakładów swoich 13,108 złr. razem 76,180 złr., wydatki wynosiły 10,303 złr.

— W Morawach po niektórych miejscach zaczynają napastować żydów z powodu zamieszkania między Chrześcianami. W Prosnicach cały dół domu, gdzie żyd jeden fabrykę likierów utrzymuje, pomazano dziegciem.

— *Morawskie Nowiny* zachęcają do postawienia pomnika Rosyanom poległym pod Sławkowem (Austerlitz).

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do dnia 26 maja: Kern Adolf z Brzostku. Jodłowski Teodor z Jurczyc. Mniszek Andrzéj hrabia. Korytowski Erazm ze Lwowa. Kiciński Adam z Polski. Godkowski Ferdynand, Glixelli Sebastyan, Kasprzykiewicz Jan, Bergamunt Zygmunt, Thun Franciszek hrabia, Böhm Józef z Wiednia. Piątkowska Józefa, Wyrostek Edward z Galicyi. Polastek Filip z Altendorf. Langer Henryk z Głembowic. Rychlicki Franciszek z Tarnowa. Wirtenbaecher Jakób z Paryża. Radziejowska Adella z Ponikwy wielkiéj. Wanni Rafał z Rosyi.

Wyjechali: Łodziński Feliks do Polski. Leśniowska Berta, Kowalski Błażéj z żoną do Wiednia. Blum Bernard z Marienbadu. Ritter kapitan sztabu do Drezna. Menżnicki Leopold do Prus.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 26 maja. Na dzisiejszym targu znaczny był dowóz, ale też i kupujących nie mało; mianowicie jęczmień dobrze odchodził, inne zboża lubo się początkowo w cenie podnosić zaczynały, ku końcowi jednak chęć kupna słabła. Pszenicy 300—400 korcy sprzedano po $6\frac{1}{2}$—$7\frac{3}{8}$ złr., żyta 400—500 korcy po $5\frac{1}{3}$—$5\frac{5}{8}$ złr., jęczmienia 300—350 korcy po $4\frac{1}{4}$—$4\frac{5}{8}$ złr.; jęczmień skupywano nawet ze wsypek. Jagły również się trzymały, 50—60 korcy poszło po $8\frac{2}{3}$—$9\frac{1}{3}$ złr. Groch $6\frac{1}{3}$—$6\frac{3}{4}$ złr. Z targu dzisiejszego nie można wróżb żadnych czynić; na dzisiejszy wpłynęły zapewne ostatnie targi wrocławskie, gdzie zboże poszło w górę. Zależeć wiele będzie od temperatury, a stąd nadziei pięknych lub miernych, wczesnych lub spóźnionych zbiorów.

Gdańsk 23 maja. Na główniejszych angielskich prowincyonalnych targach pszenicę o 1 szyling na kwarterze wyżéj notowano. W Londynie utrzymały się dawne ceny z dążnością ku poprawie głównie z powodu zimnéj temperatury i żółtawego koloru, jaki zasiewy pszeniczne w ostatnich czasach przybrały. W pierwszéj połowie maja termometr w nocy spadł niżéj zera, co w Anglii jest rzadkim wypadkiem.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęcz.	owsa	bobu i gro	siem. ln. i rzepak.	mąki cetnarów
z kraju kw.	2,809	913	1,643	763		19,570
z zagr. „	14,831	12,179	29,353	67	1,230	17,441.

Zażalenia na zły stan pogody są powszechne i w skutku tego we Francyi, w Belgii i w Holandyi handel zbożowy różnie był ożywiony i wszędzie małe podniesienie notowano. Dodać musimy, że materyalnych szkód dotąd nigdzie nie było; a tylko zrodziła się obawa, którą wszakże następne warunki temperatury zniszczyć lub usprawiedliwić mogą.

W początkach tygodnia na gdańskiéj giełdzie wiele mieliśmy ruchu i nawet ceny od 5 do 10 Guld. się podniosły.— Pszenice ciemne, lecz ważna z okolic Hrubieszowa przyniosły 420 Guld. Celne sandomierskie ziarno w małych partyach zapłacono wyjątkowo 430 Guld. Ożywienie to jednak nie trwało i w ostatnich dniach ceny wróciły do dawnego stanowiska.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 1119. Żyta 142. Jęczmienia 69. Grochu 62. Owsa 8.

Płacono za łaszt wagi hol.			Guld.	Pr.	za korzec warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Psz. od 126	do	129	360	395	27	4	30	—
130	—	131	385	405	29		30	15
$13\frac{1}{2}$	—	134	415	430	31	7	32	10
Żyta 122	—	124	210	218	15	24	16	10
125	—	126	220	225	16	16	16	28
Jęczm.		109		$177\frac{1}{2}$			13	9
Owsa		74		130			9	23
Grochu			225	236	16	28	17	21

W ciągu tygodnia przeszło pod Toruniem na 12 berlinkach 39 galarach polskiéj pszenicy 1030 łasztów, 10,438 belek sosnowych, 350 belek dębowych i 9 kóp pipowek.

Wysokość wody w Toruniu 3 stopy 6 cali

Kursa zamian. Warszawa 8 dni od 94 do $94\frac{1}{2}$. Londyn $199\frac{1}{2}$. Hamburg 10 tygod. $44\frac{7}{8}$. Amsterdam 70 do $101\frac{1}{2}$.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 26go maja.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{8}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{3}{16}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$. — 4 proc. z 1850 r. 89.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300.— Augsburg 128.— Londyn 12 31 kr. — Paryż $151\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1236. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 27go maja. Banknoty: $84\frac{1}{4}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{2}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 91, żądają $91\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 24go maja. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 55 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 16 kr. — Rubel śr. rosyjski 2 złr.— kr. 1 Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 84 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 24go maja. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1234. — Akcye Kolei żelaz. $129\frac{3}{4}$.— Agio od złota 31, od srebra $28\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 26go maja. Banknoty austryac. $79\frac{1}{2}$.— Polski kurant $94\frac{3}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94, dawne 94— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląs. $75\frac{1}{6}$.

URZĘDOWE.

Copia ad Nro 2603. [931]

Kundmachung

Es ist die Vorstehersstelle der Wiener k. k. Universitäts-Bibliothek in Erledigung gekommen, womit ein Gehalt von jährlichen Zwei Tausend Gulden Con. M. und ein Quartiergeld von Einhundert Fünfzig Gulden CMz. verbunden ist.

Diejenigen welche diese Stelle zu erlangen wünschen, haben ihre gehörig instruirten Gesuche bis Ende Juni d. J. im Wege und mittelst Einbegleitung ihrer vorgesetzter Behörde, bei der k. k. nö. Statthalterei zu überreichen, und sich darin, über ihr Alter, ihren Geburtsort, Stand, ihre Religion, Moralität, Gesundheit, höhere wissenschaftliche und enciklopädische Bildung überhaupt, insbesondere aber über ein gründliches und tiefes Studium der Geschichte, dann genaue Kentniss der Literärgeschichte und der Bibliographie, der Diplomatik, selbst über einige Kunstkentnisse, ferner über eine umfassende und gründliche Kentniss der griechischen und lateinischen, der italienischen, der französischen, der englischen, und wenigstens einer slawischen Sprache, vorzüglich aber über ihre schon bei öffentlichen Bibliotheken geleisteten Dienste, und dabei erworbenen Verdienste auszuweisen.

Von der k. k. n. ö. Statthalterei

Wien am 14. Maj 1851.

Ner 441. [932]

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia opróżnionéj katedry fizyki przy Instytucie technicznym w Krakowie, do któréj roczna płaca w ilości 3,000 złp. (714 złr. m. k.) jest przywiązana, rozpisuje się konkurs do dnia 15 lipca b. r.

Do opróżnionéj katedry jest przywiązany obowiązek nauczania przez szesnaście godzin na tydzień, i czynienia wykładu w języku polskim.

Ubiegający się o tę posadę mają w terminie do konkursu zakreślonym podać swe pośby do c. k. Prezydium krajowego we Lwowie przy dołączeniu do takowych: metryki chrztu, świadectwa moralności i dowodów odbycia nauk, kwalifikacyj do opróżnionéj katedry, jak niemniéj znajomości języków.

(1–3) Lwów dnia 2 maja 1851 roku.

[933]

Obwieszczenie

We wtorek dnia 27go maja r. b. o godzinie 10éj rannéj w Krakowie w gmachu Sukiennicach w drodze sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedaż odbedzie się za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj kurant polskiéj — stołów, zegarów wiedeńskich, zwierciadeł, landszaftów, fortepiana mahoniowego i innych efektów.

Kraków dnia 21 maja 1851 r.

Skorczyński c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
26	2	27" 3"'. 203	+ 14° 9	3"' 20	ppłzac. mocny	pogoda z chm.	przed poł. i po poł. wicher		
„	10	„ 1 918	+ 11 7	3 70	południ. słaby	pochmur.	ppłzach, w połud. deszcz	+ 16° 0	+ 6° 3
27	6	„ 3 686	+ 8 2	3 15	pnzach mocny	„	drob. krót., w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.